

Szukając śladów polskości: cmentarze w Kowszadole, Lubowie, Wierszupie

 I24.lt /pl/historia/item/42238-szukajac-sladow-polskosci-cmentarze-w-kowszadole-lubowie-wierszupie

Fot. Tygodnik Wileńszczyzny/fot. Halina Jotkiało

Garstka wspomnień bardzo osobistych. W domu zjawiały się świece. Mówiono, że woskowe: małe, żółte. Na wszelki wypadek skręcano coś w rodzaju papierowych tulejek. Jeśli będzie wiało, staną się osłonkami dla świeczek. 1 listopada, w Dniu Wszystkich Świętych rozmawiano o tym, kogo najpierw trzeba odwiedzić. Było coś tajemniczego w tym wyliczaniu zmarłych. Dzieci ogarniał strach. Nazajutrz – Zaduszki. Całe Wilno ruszało na cmentarze.

Ciemność jesiennego wieczoru potęgowała uczucie niepokoju. Zazwyczaj była mżawka, albo akurat wypadł pierwszy śnieg. Na początek – Stara Rossa. Tuż za wejściem, na wzgórku po prawej stronie stała figura Matki Boskiej. Mówiono – Majowej. Bałam się, wydawało się, że patrzy uważnie na mnie. Potem już Jej nie stało. Po wielu latach ujrzałam posąg w niszy podwórza domu przy ul. Zamkowej 32 (Pilies). O tej posesji mówiono: Dom Wiktorii, od nazwy działającej tu kawiarni „Wiktorja”, w której lubili się gromadzić Adam Mickiewicz, Onufry Pietraszkiewicz, Tomasz Zan, Kazimierz Piasecki i inni filomaci.

Następnie – Nowa Rossa. Wśród grobów – snujące się w ciszy postaci ludzkie. Dzieci szukające mogli opuszczonych, na których za chwilę zapłonie światełko, złościście rozbarwiająca jesienną ciemność. Potem, już za torami kolejowymi, spojrzenie na wzgórze cmentarne: ogromna luna świateł, sięgająca po czubki cmentarnych drzew, bijąca w niebo. Jeszcze odwiedziły bliskich na Bernardyńskim, na cmentarzu św. Piotra i Pawła na Antokolu i prawie o północy – powrót do domu w pobliżu katedry...

Wędrowki po okolicach

Szukając miejsc przepelnionych historycznymi dowodami polskości, dotarłam kiedyś do Kowszadoli Pisanków. Stary, zniszczony dwór, zasiedlony kolchoźnikami z miejscowego gospodarstwa rolnego, niewiarygodne zaniedbanie. Skojarzenie: ten dawny dwór szlachecki przypomina ogromny tonący statek. Jeszcze smutniej się zrobiło, gdy dotarłam do pobliskiego cmentarzyka należącego do dworu. Pisankowie, ich krewni, powinowaci... Trudne do odczytania inskrypcje na grobach...

Po upływie ćwierć wieku, wiosną tego roku – znów Kowszadola. Coś się jednak zaczyna dziać we dworze. Jego jedna część odnowiona, reszta – nadal skrajna ruina. Zaniedbany teren: żadnego kwiatka ani grządki. Na cmentarzyku Pisanków zachowało się zaledwie kilka nagrobków. Reszta zniknęła. Tylko kości dawnych właścicieli zostały w ziemi, którą tak kochali.

Majątek Lubowo na prawym brzegu Wilii, pogranicze gmin niemenczyńskiej i rzeszańskiej. Zakątek przecudny. Pagórki, jeziora, rzeczka Żałosa. A co za nazwiska dawnych właścicieli! Radziwiłłowie, Golejewscy, Tyszkiewiczowie, Kryszpin-Kirszensztejnowie, Śliźniowie. Ci ostatni na cmentarzyku, na którym spoczęło wielu właścicieli Lubowa, okoliczna szlachta i chłopci, w roku 1841 wystawili nową kapliczkę drewnianą. Kiedy w latach 90. ub. wieku znów odwiedziłam Lubowo, kapliczka znajdowała się w skrajnej ruinie. Po odgarnięciu ściółki z posadzki, ukazały się na marmurowych białych tablicach nazwiska byłych właścicieli majątku. Kilkakrotne interwencje u R. J., ówczesnego ks. proboszcza kościoła w Niemenczynie, któremu podlegała kapliczka i cmentarzyk lubowski, zostały bez rezultatu. Ksiądz proboszcz akurat był mocno pochłonięty powiększaniem swojej prywatnej kolekcji malarstwa, co zresztą źle się dlań skończyło. Kapliczka runęła, marmurowe płyty przepadły. Nowy właściciel młyna w Lubowie niby poczynił jakieś starania, aby zachować fragment cmentarzyka, na którym

spoczęło wielu ludzi tego skrawka ziemi. W Dniu Zadusznym pomódlmy się za nich.

Dziedzic na wiejskim cmentarzu

Z wilnianinem Eugeniuszem Rymszewiczem wybraliśmy się na cmentarzyk Wierszupski, znajdujący się w połowie drogi do Niemenczyna. Obecnie to teren miasta. Nadal jednak przypomina ukryty wśród drzew cmentarzyk wiejski, na którym spoczywają mieszkańcy dawnych zaścianków o jakże swojskich nazwach: Rulikiszki, Pilikoni, Wołokumpie, Ożkińcy, Mackiniszki, Giełwaciszki, Trynapol. Na skromnych nagrobkach odczytujemy nazwiska: Rymszewicze (leży tu dziadek pana Eugeniusza – Hieronim i babcia – Konstancja), Kaszkiewicz, Runiewicz, Zdanowicz, Adamowicz, Makowscy, Krzywicy, Gieczewscy. Ich ostatnia droga wiodła na ten cmentarzyk. Prawdopodobnie istniał on od dawna. Jednak czas zacierał ślady owych grobów.

Obecne najstarsze pochówki datują się początkiem ubiegłego stulecia. Tuż przy wejściu stał potężny krzyż na grobie dziedzica tych ziem – Antoniego Aleksandrowicza. – Krzyż był stary, pamiętam, że dzięcioł urządził w nim sobie gniazdo. Gdy pewnego razu przyszedłem na cmentarz, krzyża już nie było – opowiada pan Eugeniusz.

Siła pamięci

Rymszewiczowie od połowy XIX wieku gospodarzyli w Rulikiszkach, znajdujących się na terenie majątku Wierszupa (używało się także nazwy Wierszuba). Tomasz Rymszewicz kupił czy otrzymał nadział, a może wydzierżawił ziemię u Aleksandrowiczów. Prawdopodobnie w końcu XVIII w. władze państwowe oddały Wierszupę w ich ręce. Była ona własnością rodu aż do wybuchu II wojny światowej.

Antoni Aleksandrowicz urodził się w 1870 roku. Studiował w Petersburgu, gdzie ukończył na tamtejszym uniwersytecie Wydział Matematyczny oraz Instytut Dróg i Komunikacji. Był ponadto nieprzeciętnym muzykiem, absolwentem Wiedeńskiego Konserwatorium. Pisał też recenzje teatralne. Jako właściciel majątku Wierszupa założył na jego terenie, w miejscowości Pośpieszka, tor wyścigów hipicznych. Był prezesem wileńskiego Towarzystwa Wyścigów Konnych, inicjatorem powstania Klubu TWK, mającego na celu propagowanie hodowli koni i sportu konnego.

Dziedzic Wierszupy zmarł w 1930 roku. Ówczesne „Słowo” pisało m. in. w nekrologu: „Ta bogata, specyficznie kresowa natura błyszczała jeszcze dwoma zaletami. Zawsze śmiało i otwarcie stał przy swoich przekonaniach. Znany był za rosyjskich czasów z borykania się z władzami o swe zakazane krakowskie zaprzęgi... Z dumą wskazywał na stajnie wyścigowe, w których 10 lat temu pomagał tworzyć partyzantów Dąbrowskiego, późniejszy 13. pułk ułanów wileńskich...”

Po śmierci Antoniego Aleksandrowicza w Wierszupie gospodarzyła Jadwiga Aleksandrowiczowa.

Ślady materialne i wysiłek pracy Antoniego Aleksandrowicza zniknęły niemal bezpowrotnie. Żyją one jednak we wspomnieniach wilnian. Hanna Strużanowska-Balsiené: „Teren dawnego toru wyścigowego, rozpoczynającego się na początku Szosy Niemenczyńskiej i ciągnącego się aż do obecnej ul. Saulétékio, teraz pokrywa las.

Pewnego razu wracałam z ojcem dorożką do domu w Kolonii Magistrackiej. Pamiętam, że ojciec (od aut.: Edmund Mieczysław Jastrzębiec-Strużanowski, generał brygady, legionista, w Pierwszej Kadrowej był adiutantem Józefa Piłsudskiego) zatrzymał dorożkę, uniósł mnie i zobaczyłam za wysokim ogrodzeniem tor z końmi. Wszystkie drzewa dosłownie oblepione były przez okoliczną dzieciarnię, która z zaciekawieniem przyglądała się wyścigom. Ogromna stodoła znajdowała się w miejscu, gdzie jeszcze do niedawna stała Litewska Wytwórnia Filmowa, a teraz w jej miejscu powstaje osiedle mieszkaniowe. Stajnie dla koni były głębiej...

Jan Kaszkiewicz, mieszkaniec Wołokumpi: Moi wujkowie: Józef i Piotr pochowani są na cmentarzu Wierszupskim. Bodaj przed pięciu laty, kiedy tam poszedłem, ze zdumieniem stwierdziłem, że nie ma

krzyża na grobie Antoniego Aleksandrowicza, a w tym miejscu znalazł się nowy pochówek. Nikt nie potrafił mi wyjaśnić, dlaczego tak się stało. Krzyż był dębowy, mierzył chyba ze trzy metry. Dodam jeszcze, że mieszkańcy okolicznych zaścianków kupowali od Aleksandrowiczów ziemię. Moja rodzina też dokupiła jeden hektar. Gdy miasto zabroniło sprzedawać ziemię, zbudował na swych włościach drogi i ulice, które dotychczas służą.

Kto postawi krzyż Aleksandrowiczowi?

Sport konny i hodowla koni na terenie Wileńszczyzny powoli wracają do łask. Stadniny w Rzeszy, Czerwonym Dworze, Kiernowie, Bendarach, Dubinkach i in. miejscowościach. Być może ktoś z właścicieli mógłby upamiętnić na cmentarzu Wierszupskim imię człowieka, który przed ponad stu laty na terenie swojego majątku założył nowoczesny, słynny w wielu krajach Europy tor wyścigów konnych na Pośpieszce.

...Poprosiłam pana Eugeniusza Rymszewicza, aby ode mnie, w dniu Zaduszek, zapalił światełko w miejscu, gdzie stał krzyż upamiętniający imię Antoniego Aleksandrowicza. Jestem przekonana, że to uczyni.

Halina Jotkiało

Fot. autorka

„Tygodnik Wileńszczyzny”